

Honor p. Władysława Sikorskiego.

Prawie przed pięciu miesiącami ogłosił p. Wacław Sieroszewski list otwarty do p. Władysława Sikorskiego szefa Dep. Wojsk. N.K.N. List nosi datę 24 listopada 1916 r. doręczony został p. Sikorskiemu 2 grudnia 1916 r.

List bezwzględny, oskarżenie bardzo surowe. Nie raz już oskarżano pułkownika Sikorskiego. Oskarżano ustnie—publicznie i prywatnie, oskarżano pismem w prasie legalnej i nielegalnej. Oskarża go prawica, oskarża lewica, oskarżają obozy środka. Bez przesady można powiedzieć, że kilkadziesiąt tysięcy ludzi w Polsce oskarża go mniej lub więcej słusznie, mniej lub więcej namiętnie, mniej lub więcej obraźliwie. Ale Polska nie ma swego rządu, nie ma władzy fizycznej, któraby mogła zmusić p. Sikorskiego do czyszczenia się z zarzutów, do stanięcia przed sądem. O co go oskarżają? Oskarżenie trudno ująć w paragrafy jakiegokolwiek kodeksu. Wojna wydobyła na światło dzienne dużo nowych ludzi, dużo drzemających talentów. Nazwiska okryte chwałą, nieśmiertelną zdobytą na polach bitew słyży się w Polsce przeważnie po raz pierwszy. Każdy żołnierz legjonowy niósł buławę hetmańską w swoim plecaku, a jeśli nie buławę, to w każdym razie sławę nieśmiertelną. Więc i nieznany przed wojną p. Sikorski miał szanse zdobycia sobie sławy nieśmiertelnej. I nie czynimy mu zarzutu z tego, że zamiast szukać sławy na polu walki, pracował na polu o wiele trudniejszym. Żołnierz walczący o Polskę potrzebował silnego oparcia o polityków polskich, dokumentujących w gabinetach państw walczących o co żołnierz polski walczy, przekuwających jego krew ofiarną i niesłychane cierpienia narodu w wolne i niepodległe państwo polskie. Stróżem tych polityków, tym żołnierskim memento dla nich, niedozwalającym im ani ugiąć się ani zawahać miał być p. Sikorski. Ale nie był. Słaby charakter, gwałcił się jak trzcina przed każdym podmuchem wiatru nieprzyjawnego; słaby umysł dał się oszukać, nastraszyć, pozwalał w siebie wmawiać nieistniejące strachy.

Główna jego wina nie w tem, że chciał być wyrazicielem politycznym idei legjonów, ale wina jego wielka, że nie umiał twardo tej idei bronić. Na wojnie niepowodzenie jest zbrodnią. U żołnierza brak energii i stanowczości występkiem.

A p. Sikorski chciał uniknąć tego sądu i tego pośpiecia i ratować choćby tylko pozory. Nie chcąc się przyznać do nicości chciał się utrzymać na pozycji. Stał się kolporterem cudzych słów i myśli. Najpierw N.K.N-u potem austriackiej naczelnej Komendy armji, a obecnie warszawskiego generał-gubernatorstwa. Kolporterkę urządził dobrze. Pracuje zawsze ku zadowoleniu swych pryncypałów. To nie dziennik. To umiejętność podania niby to tajemniczego stanu, w zamkniętym pokoju, w dobranym kółku, jako konspiracyjnego, zakazanego owocu—tego, co rząd austriacki albo Beseler chce wmówić w społeczeństwo polskie. To jest dla nich coś warte, za to warto utrzymać p. Sikorskiego na powierzchni z całym jego aparatem, dać mu prawo cenzury, a więc dać mu nietykalność w prasie legalnej.

Ale ta opieka nie obroniła p. Sikorskiego przed moralnym sądem świadomej swej siły, pełnej poczucia swej godności części Polski. Jako sędzia wystąpił p. Wacław Sieroszewski.

Antyteza p. Sikorskiego. Jeden z największych talentów pisarskich Młodej Polski. Charakter stalowy. Wiekiem nie młody, umysłem dojrzały, rozpędem, zamiarami, przedsięwzięciami jeden z najmłodszych. Człowiek, którego całe życie czyste jak łąza, było jednym pasmem ofiar dla umiłowanej przez niego idei budowania wolnej ludowej Polski. Ideja przyświecała mu w mrokach cytadeli, podtrzymywała w katordze, wiodła przez tajgi Sybiru a po powrocie do kraju towarzyszyła niepoprawnemu na tułaczce, aż zawiodła go, gdy już włos przypruszyła siwizna, w szeregi 16 i 17 letnich chłopców, którzy jako strzelcy polscy ruszali w bój przeciw Moskwie z Krakowa. Ten waleczny młodzieniec przemierzył swemi nogami z karabinem w ręku część Polski, zanim jako ułan nie dosiadł konia, by przebyć trudy, znoje i boje półtorarocznej kampanji w najcięższych warunkach. O siebie jak zwykle nie dbał. Szlif oficerskich nie chciał. Jedno miał marzenie i jedną ambicję: Jako ułan brać udział w szarży kawaleryjskiej beliniaków.

Ale wiek i zdrowie nadszarpnięte Sybirem zrobiły swoje, sterane zdrowie zmusiło go do zainian szabli na pióro i trudów wojennych na walki polityczne. Wielka idea jego życia robi z niego twardego polityka, wielki talent pisarski budzi respekt w przeciwnikach, wielkie serce utrwała powszechną dla niego cześć i poważanie.

To nie ktobądź. To jeden z największych i najbardziej poważanych ludzi w Polsce stanął z otwartą przyłbicą przeciw p. Sikorskiemu. I sądził nieubłaganie. Pisał bez ogródek. Rzecz nazywał po imieniu. Pisał pod znakiem wielkiej idei, oskarżał w imię obrażonej godności narodowej. Sieroszewski miał prawo tak oskarżać a prawo to zdobył sobie całem swem życiem.

Dla obcego, dla nieznanego ani oskarżyciela ani oskarżonego list otwarty wydawał się szeregiem ciężkich obraz. Osądźcie sami: „Z pogodnym uśmiechem marnowałeś lekkomyślnie cudzą ofiarność”. (*zarzut lekkomyślnego roztrwonienia cudzej własności*). „Pisałeś memorjały, choć wiedziałeś, że te z nich będą brane pod uwagę, w których znajdują się informacje o prądach nurtujących w wojsku i społeczeństwie, o osobach zbyt niepodległościowych i niezależnych” (*zarzut świadomej denuncjacji*). „Porządni ludzie zaczęli unikać służby w Dep. Wojskowym”. (*Obraża*) „Wyzbywszy się resztek obywatelskich skrupułów” (*zarzut bezczelności*). „Różnica między fałszem a prawdą przestała istnieć dla Pana” (*zarzut kłamliwości*). „Interes osób patrzących na Polaków z nienawiścią stał się dla Pana jedynym nakazem moralnym. Gdyby ten posłuch był bezinteresowny nie pisałbym o tem. Lecz skądże Pan ma szlify pułkownikowskie nie spędziwszy ani jednego dnia w boju? Co oznacza order na piersiach Pana? W jaki sposób zasłużył Pan na wielką pensję, jaką Pan pobiera?” (*zarzut*

sprzedajności). „Przez ręce Pana przepływały strugi złota, za które pozyskiwał Pan sobie liczne grona sług pokornych oraz pochlebców. Prócz 45000 kor. miesięcznie, pobieranych z Kasy państwa Austriackiego na wydatki Departamentu Wojsk. N.K.N., miał Pan w swem rozporządzeniu krociowe sumy pochodzące z ofiarności rodaków. Wydatkował je Pan jak chciał.“ (zarzut użytkowania znacznych sum publicznych, bez żadnej kontroli dla zaspokojenia swej osobistej ambicji). „Grzechy Pana są liczne“ (Obraża). „Pański plan powieść się nie może, uważać go należy za zdradę ojczyzny“ (zarzut zdrady ojczyzny).

Dość cytat. Aż nadto wystarczy. Nawet człowiek, uważający każde z tych słów za niepodlegającą wątpliwości prawdę czułby się publicznem ogłaszaniem ich obrażonym i dążyłby powinien do uzyskania satysfakcji od piszącego tego rodzaju publiczny list. Naturalnie w takim wypadku najwygodniejszym sposobem załatwienia sprawy byłby pojedynek. Barbarzyński przeżytek średniowiecznych czasów w tym wypadku pokryłby wszystkie zarzuty, choćby najsłuszniejsze, w oczach wszystkich filistrów (tych przecie u nas najwięcej) nimbem osobistej waleczności. Człowiek oskarżony niesłusznie zażądałby sądu dla oczyszczenia się z zarzutów i napiętnowania mianem oszczercy tego, który wystąpił z tego rodzaju zarzutami.

Nie wiadomo nam z jakim uczuciem przyjął p. Sikorski ten list. Wszystkie zresztą jedno czy czuł się winnym czy nie. Jedno jest pewnem. Choćby czuł najzupełniej słuszność wszystkich zarzutów, winien był dla honoru mundur, który nosi, żądać satysfakcji od p. Sieroszewskiego. Oczywiście satysfakcji w drodze sądu, bo ta jest jedynie logiczna. A gdyby takiej nie mógł chcieć, to bodaj satysfakcji formalnej t. j. pojedynku, jeżeli taki jest już obyczaj wśród wojska. Byłoby to nielogiczne i głupie w oczach cywilnych a zapewne i w oczach większości oficerów, ale czyniłoby zadość kodeksowi t. zw. honorowemu, którego przestrzeganie jest obowiązkiem każdego oficera.

Co zrobił pan Sikorski? Nic. Ale, przecież był jakiś sąd oficerski, jakiś sąd obywatelski?... Niczego podobnego nigdy nie było. Pan Sikorski tak przyuczył się żyć pozorami, że starał się nagromadzić pozory, że żąda i szuka satysfakcji honorowej, a gdy sprawa przychodziła liczył na zawadność ludzkiej pamięci i na to że ten policzek przyschnie i jakoś to będzie.

A pozory wyglądały tak: Natychmiast po otrzymaniu do rąk własnych listu otwartego (stało się to 2 grudnia 1916) wysłał dwóch oficerów kap. Zająca i ppor. Jaklicza do p. Wacława Sieroszewskiego, którzy mu 3 grudnia 1916 zakomunikowali pisemnie, że: „Ponieważ p. W. Sieroszewski figuruje w odnosnych spisach jako podoficer 1 pułku ułanów, przeto p. pułkownik Wł. Sikorski rozpoczął kroki, przepisane mu jako oficerowi. Dalsze traktowanie zostało przeto, aż do chwili decyzji odnośnej Komendy (Komendy legionów) wstrzymane.“ Dotąd wszystko w porządku.

Komenda Legionów wezwała kilku starszych oficerów na naradę w dniu 11 grudnia 1916. Tymczasem p. Wacław Sieroszewski, wiedząc, że w najbliższym czasie okaże się, iż pp. Zając i Jaklich pomylili się uważając go za podoficera 1 pułku ułanów i sądząc, że w następstwie p. Sikorski zażąda od niego osobistej satysfakcji, zaprosił swoich przyjaciół por. leg. Jędrzeja Moraczewskiego i p. Edwarda Słońskiego do zastępowania jego sprawy. Ci przedłożyli Komendzie Legionów dokumenta wykazujące, że p. Wacław Sieroszewski przed rokiem (15.XII 1915) zwolniony został z wojska. Wobec tego zarówno Komenda Legionów jak i rada oficerska zawiadomiły p. Sikorskiego, że p. Wacław Sieroszewski podoficerem nie jest. Rada oficerów uznała się za niekompetentną do orzekania w tej sprawie. Miała orzec co robić z takim objawem niesubordynacji ze strony p. Sieroszewskiego. Z chwilą gdy się przekonała, że niesubordynacji nie było, że nie ma władzy nad p. Sieroszewskim, nie miała nad czem radzić. Do sądzienia sprawy Sikorskiego trzeba było koniecznie wezwać przed siebie p. Sieroszewskiego lub jego świadków, trzeba było by-

ło zamienić się w sąd honorowy, do czego nie mogła być upoważniona, przeto nie mogła wydawać sądu.

Tak tedy wypadła decyzja Komendy Legionów i powinno było nastąpić dalsze traktowanie sprawy. Jak ono wyglądało? Pan Sikorski zażądał telegraficznie przeszkontrowania rachunków, tak jakby list otwarty zarzucał mu jedynie brak szkontum. Ale niechby i tak było. Pułkownika wojsk polskich nie zabolął zarzut, że jest kłamcą, że się sprzedaje, że jest bezczelny, że denuncjuje, że lekkomyślnie trwoni cudzą ofiarność, że jest zdrajcą ojczyzny, tylko zabolęło go posądzenie, że bez kontroli wydaje znaczne sumy pieniędzy publicznych. Ale niechby.

Na skutek depeszy zaczęto w początku grudnia 1916 przygotowania do zaczęcia szkontum Kasy departamentu wojskowego. Kiedy ukończono te przygotowania? Po 3 miesiącach uciążliwej pracy. Donosi o tem „Przegląd Wieczorny“ Nr 75 z 20 marca w art. p. t. Rewizja Rachunków Dep. Wojsk. N.K.N. w Krakowie: „Przygotowanie do tej rewizji dotyczących papierów i rachunków... zabrało sporo czasu i dopiero wczoraj zostało ukończone w Krakowie. Wczoraj też po południu rozpoczęła swe czynności specjalna Komisja Rewizyjna. Wobec wielkiego materiału, prace Komisji potrwać pewien czas“. A więc? A więc aż 3 1/2 miesiące trzeba było na zamknięcie rachunków. Rewizja trwa już miesiąc i jak dotąd nie widać wcale jej końca. Po skończonej wojnie skończy zapewne Komisja swe prace. To znaczy: wydatki departamentu wojskowego nie były nigdy szkontowane. To znaczy: Pan pułkownik Sikorski wydawał strugi złota przepływające przez jego ręce, krociowe sumy, pochodzące z ofiarności rodaków, tak jak chciał. „Quod erat demonstrandum“.

Ale zarządzenie szkontum, aczkolwiek bardzo chwalebne ze względu na gospodarkę w Dep. Wojskow. N.K.N., nie jest jeszcze żądaniem satysfakcji. Co pan Sikorski zrobił poza tem? Pisał do swych znajomych sążniste memorjały odbijane na maszynach swego urzędu, przez podkomendnych mu żołnierzy o zarządzeniu szkontum, a jego przyjaciele, lub on sam rzucają kalumnie na Sieroszewskiego. Ale to nie jest jeszcze wystarczającą satysfakcją na pułkownika wojsk polskich.

Pan Sieroszewski i jego przyjaciele czekali. Aż nareszcie widząc że sprawa przeciąga się w nieskończoność, spisali dnia 22 marca 1917 jednostronny protokół kończący się zdaniem: „Widząc że pułk. Sikorski nie zamierza reagować w sposób unormowany Kodeksem honorowym na list otwarty p. Wacława Sieroszewskiego, postanowiliśmy złożyć mandat powierzony nam przez p. Wacława Sieroszewskiego i zawiadomić go o tem. (Podpisy:) Moraczewski Jędrzej por., Edward Słoński.

Przesyłając protokół ten p. Sieroszewskiemu pisać w liście: „Milo nam przy tej sposobności podziękować J. Wielmożn. Panu za dowód zaufania i ze swej strony oświadczyć, że postępowanie Pańskie w zupełności odpowiada zasadom honoru.

Warszawa d. 22 marca 1917, podpisali: Moraczewski Jędrzej, Edward Słoński.

Odpis tego protokołu doszedł rąk p. Sikorskiego w dniu 30 marca. Aż dopiero teraz uczuł się p. pułkownik Sikorski obrażonym, gdy zagroziła mu utrata stopnia oficerskiego. Wyzywa tedy obu świadków p. Sieroszewskiego. Ci przez swoich świadków oświadczają gotowość dania mu każdej żądanej satysfakcji. W tej chwili jednak nie mogą, gdyż p. pułkownik nie załatwiwszy sprawy z p. Sieroszewskim w sposób dla siebie honorowy nie jest zdolnym do przyjmowania satysfakcji. Wobec tego świadkowie p. Sikorskiego oddali sprawę honorowemu sądowi oficerskiemu. Wynik sądu nie może być wątpliwym. Sąd wszystkich ludzi honoru jest jednomyślny.

Tak skończył życie polityczne p. Władysław Sikorski, który przez obłąkającą ambicję i słabość charakteru wiele szkodził budowie niepodległego Państwa Polskiego. Może nie on jeden, może nie najważniejszy ze wszystkich, ale wypadkiem losu wyniesiony wysoko, mógł przez to więcej od innych psuć. Co też czynił rzetelnie.

UR 548



D-75 110762/638
3.10.15 [5]